Rok IV. Nowy Sącz, dnia 11. maja 1897. Nr. 13.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego“ W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny: 11. W. Beatryksy. 12. Ś. Pankracego. 13. C. Serwacego. 14. P. Bonifacego. 15. S. Zofii i 3 córek. 16. *N. C. 3 po Wielk.* 17. P. Paschalisa. 18. W. Feliksa spow. 19. Ś. Piotra Celest. 20. C. Bernarda.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Do P. T. Czytelników.

Po raz trzeci upraszamy szanownych Czytelników o wczesne odnowienie przedpłaty za pismo odbierane, dla uniknięcia zwłoki oraz przerwy w odbieraniu pisma. Jeżeli któremu z Czytelników trudno jest nadesłać całą (roczną) przedpłatę, to prosimy choćby półroczną lub kwartalną. Drugi kwartał już się rozpoczął, a wielu prenumeratorów nie nadesłało należytości za odbierane pismo.

* * *

Wspierajmy nasz kochany »Związek chłopski« i niech ten Związek nie tylko na papierze się odbija, ale także niech Członkowie nie szczędzą po te kilka centów rocznie do tego funduszu regularnie uiszczać, gdyż bez zapasów finansowych Związek nasz chłopski miałby ręce i nogi związane, i stałby się dla nas zupełnie nieruchomym.

Dalej jednajmyż dla gazetki »Związku chłopskiego« coraz więcej prenumeratorów, i spłacajmy dług za gazetkę regularnie i rzetelnie, a to dlatego, aby szanowną redakcyę „Związku chłopskiego“ nie pozostawić w konieczności opuszczenia prasy drukarskiej.

Ossowski.

Wiosna r. 1897.

Przeszła zima... Uwolniona
Już ze zimnych szarych pleśni
Rwie się ziemia przebudzona,
Rwie do życia — wiosny — pieśni.

Już skowronek, lube ptaszę
Wzbił się aż pod niebios strop,
Po nad łąki, pola nasze,
Które kraje pługiem chłop.

Kraje pługiem, potem zlewa
Naszą ziemię ukochaną,
A skowronek w górze śpiewa,
Śpiewa piosnkę nam nieznaną.

Skowroneczku, lube ptaszę!
Co ty nucisz tam w błękicie?
Jakąż pieśń na ziemie lasze
Niesiesz nam o wczesnym świcie?

Jakąż pieśń dziś, z świeżą wiosną,
Niesiesz śliczną i radosną?...
Wzleciał het aż w niebios stropy,
A co śpiewa?... „Polskie chłopy“,

(Śpiewa ptaszę): „przyszedł czas...
Że się Polska obudziła,
I do pracy woła nas!...
A choć gniecie Ją mogiła,

Z której powstać ni sposobu,
Z ludu taka tryśnie siła,
Że Ją wskrzesi choćby z grobu,
Jakby nigdy w nim nie była!

Dawniej rządził magnat — pan,
Jego było panowanie;
Gdy chłop pługiem krajał łan,
Nikt nie pytał go o zdanie.

Hej magnaci, hej panowie,
Niechaj który z was odpowie,
Czy w bolesnej dla nas chwili
My co chłopi zawinili?...

My niewinni Polski zguby,
Bo nie do nas Skarga wołał,
Bo nie my składali śluby,
Których spełnić król nie zdołał..

Bo związaną miał prawicę!
My rąk królom nie wiązali...
Nasze czyny: „Racławice“!
Tam my światu pokazali,

Że na Matki czuli głos,
Gdy kochany kazał wódz,
Myśmy wzięli się do kos,
By Moskala niemi zmódz.

Racławice, Szczekociny
Krwią polały chłopskie syny,
A Głowacki i Świstacki
Sławni wiecznie na kraj lacki!

Sławni będą wszyscy inni,
Co tam wtedy byli czynni,
Wespół z wodzem, co w siermiędze —
Wierny świętej swej przysiędze —

Szedł na zły i dobry los,
Szedł na czele chłopskich kos,
Aż mu wroga srogi cios
Krwią zrumienił święty włos.“

* * *

Po nad łąki, po nad bory,
Po nad rolę, nad ugory,
Zawieszone u chmur stropu,
Spiewa ptaszę — nuci chłopu

O Kościuszce pieśń radosną:
Jak wódz w niebie tam się cieszy,
Że dziś z każdą nową wiosną
Większy zapał w chłopskiej rzeszy!

Że lud polski wciąż się rusza,
Że się kształci i gromadzi,
Że w nim silna żyje dusza,
Że już sam o sobie radzi...

Że ma zacne swoje posły,
Które z jego pnia wyrosły,
Dzielne polskie latorośle....
Więc o Bojce, śpiewa pośle —

O Średniawskim, o Warzesze,
Krempie, Cynie i Szajerze,
O Zabudzie i Kubiku,
O Milanie, Kramarczyku —

O Wójciku, Style, Szwedzie...
Jak mądrze w Sejmie radzili
O kraju naszego biedzie,
I co robić w ciężkiej chwili.

Po nad pola, nad pastwiska,
Nad ugory, po nad rżyska,
Wzleciał ptaszek aż w obłoczek,
Stamtąd nuci: „Nasz Potoczek

Niechaj żyje — jeden, drugi —
Niech jak dotąd, nas prowadzą!
Niechaj zdrowi, jak rok długi,
O potrzebach naszych radzą“.

Innych posłów nam nie trzeba,
A kto obran wbrew ludowi,
Nie wybrany z woli nieba,
Lecz na radość szatanowi!

Wiosna w koło nam się śmieje —
Boże wejrzyj na nadzieje!
Spojrz na dobre chęci nasze,
Pobłogosław plemię lasze!

Spraw niech wszyscy — czy ludowcy,
Stojałowczycy i Związkowcy,
Mocno razem niech się sprzegą!
I ku Twojej większej chwale

Taką staną się potęgą,
Stojąc silnie, jak na skale
Przy swych ojców świętej wierze,
Że ni skruszy, ni zabierze
Jej, ni wrogów złość, ni siła —
Choćby i największa była!

Razem chłopy! Z dłonią w dłoni,
Razem wszystkim iść nam trzeba!
Matka Boska nas osłoni,
A Kościuszko wesprze z nieba!

Pisałem w Zakopanem, w dzień św. Wojciecha 23 kwietnia 1897.

Jakób z pod Giewontu.

Wspomnienia wyborcze.

Z Mokrzyski (powiatu Brzeskiego) piszą do nas: Ha! cóż robić, trza się uczyć rozumu, nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło. Okryliśmy się wstydem, żeśmy nie przeprowadzili swojego w czwartej kuryi okręgu! *Brzesko-Bochnia* i słusznie nam z tego powodu ćwikają w oczy, ale ja wam powiem, jaka była prawdziwa tego przyczyna.

Na dzień 2 marca był zwołany komitet „ludowy“ tak zwany ścisły, do Bochni. Wtenczas dr. Bernadzikowski niby to „ludowca“ spodziewał się, że wszyscy ludzie mają do niego zaufanie i że wszyscy go okrzykną, chociaż kandydatury nie stawiał. Na tym komitecie kilka razy przemawiał, żeby komitet przedstawił takiego, co mają do

niego zaufanie a Adama Marca zganiał, bo wiedział, że na Marca pójdą wszystkie prawie głosy, tak wystąpił i powiada: „żebyście się nie ważyli Marca wybierać, bo to jest „stańczyk“. Tak mówił ten, co jak mu Marzec do Sejmu ustąpił, to mówił żeby Marca na rękach nosił. Bo by ta i miał za co, bo on dał hrabi Stadnickiemu odprawę, bo onby mu niedał rady, i wtenczas ludzie poszli za Bernadzikowskim, a teraz powiada że Marzec Stańczyk! Człowieka niewinnego tak oczernić, to jest coś strasznego — musimy przyznać ze im ma o co chodzić, bo jeśliby Marzec przeszedł, to onby mandat dalej dziedziczył, a oni by upadli. Tak na tym komitecie nakręcili, że uchwalili Adama Bardla z Bocheńskiego, ale cóż z tego. kiedy i z Bocheńskiego na niego nie było zgody, bo to szło nie z wolą ludu, tylko z wolą „ludowców“. bo tam mają jakieś na niego pachta, a ludzie mówili: „choćbyście go wszyscy wybrali, to jak był wójtem 3 dni, tak i posłem będzie 3 dni,“ ale oprócz tego: że „skądże on będzie przeciw adwokatom i notaryuszom, kiedy jego syn adwokatem“. Taka była przyczyna żeśmy upadli.

Strzała ludu Grodeckiego. (czyli opis wyboru posła Koliszera w Gródku pode Lwowem, w kuryi miejskiej). Były i tu burze, spory, były i u nas wybory. Od pierwszego do pół marca była bardzo wielka praca — bo się ludzie gromadzili jak dzień długi, tak radzili — śród nich się agenci wili, którzy za wszystko płacili — katolicy ze żydami razem pili wieczorami — nie jest rzecz do opisania pili wieczór aż do rania — pili jedli rozmawiali, i tak posła wybierali: Dobry rozum wtedy mają, kiedy się ponapijają! Cóż, że księża ogłaszali? Katolików zaklinali! Gdy się żydzi uwijali. i pieniądze rozdawali! Przyszła głosowania chwila, zeszła się żandarmerya, lud gdzie stoi gromadami, wnet rozpędzon żandarmami — wszystko występuje ostro, bo za żydem jest Starostwo! Żydzi karty wydzierali. wiwat „Koliszer“ wołali — chłopów wódką traktowali. by za żydem głosowali — Ci gdy gardła popłukali, wiwat „Koliszer“ wołali. Od Konrada wychodzili, pijani. ledwie jeszcze żyli — tak pijanych przepuszczali, trzeźwych zaś zatrzymywali. Księża darmo pracowali, darmo siły wysilali — bo za żydem wszyscy stali, bo za wódkę się przedali. Gdy głosować już przestali, znów po szynkach się zebrali — wszystko je i wszystko pije: pan Koliszer niechaj żyje! W drugi dzień siedm fur zebrali, tam do niego pojechali aby Hamana sprawili. lecz go w domu nie zastali — jak tam wesoło jechali, ztamtąd jak durnie wracali. *M. V. R*

Kto jest Misiołek? Popierali go socyaliści na posła w kuryi V-tej okręgu sądeckiego, ale nikt nie wiedział. co on zacz? Aż napisali nam z Krakowa: Misiołek zecer z drukarni Związkowej w Krakowie, niby socyalista ale *antychryst*, (bezwyznaniowy) tak jak *wieprz*, człowiek niemoralnie się prowadzący, który koledze swemu odebrał żonę i od kilkunastu lat mieszka z nią, a mąż zmuszony był Kraków opuścić i wyjechał do Warszawy.

Jeżeliby się tam pojawił, to kobiety powinny go miotłami za granicę wypędzić, aby im dżumy tam nie przynosił. Żydzi, bojąc się ruchu ludowego, wzięli socyalizm w arendę, a szubrawców za pieniądze dostaną dość do agitacyi. Lud niech wszelkiemi siłami się trzyma i tylko chłopów wybierać, bo jak socyaliści zwyciężą, to dla ludu ciężka dola. Już stańczyki nic nie wartają, ale ci sto razy niebezpieczniejsi. Żydowstwo będzie pędzone ze wsi przez Kółka rolnicze, będzie pchać się do miast, a handel im nie starczy, więc demoralizują robotników, aby ich uniezdolnić na przyszłych majstrów, rozhulają ich, a żydzi w szkołach barona Hirsza uczą się rzemiosł, a potem te łajdaki, co dziś strejki robią, będą u nich robić za gorzałkę i suchy chleb.

Eustachy Halaciński introligator.

Czy nas polityka obchodzi?

„Związek chłopski“ jest polityczny. a czy nas kapłanów i chłopa polityka obchodzi, to tak jakby nas kto zapytał: czy nas wojna obchodzi? Gdyby nieprzyjaciel rozłożył się w kraju obozem, gdyby złodziej stanął przed domem twoim i powiedział Ci bezczelnie: „Siedź cicho w domu, niech Cię to wcale nie obchodzi, że ja twoją pracę z obory zabiorę“, czy siedziałbyś? W naszych czasach. kiedy polityka wszystkie stany przenika, ani ksiądz, ani chłop nie powinien się odsuwać od polityki, wszyscy musimy się starać, by życie publiczne, by państwo przybrało charakter chrześcijański.

Leon XIII. w znanej encyklice tak pisze: „Mamy także na myśli związki dla obrony mienia i dobrych obyczajów pod wodzą religii. Ci, którzy pracą zaopatrują potrzeby swego nędznego życia, zasługują z tytułu swego nieszczęśliwego położenia na miłość. Wszak wystawieni są na ponęty ludzi, którzy do podstępu i różnych sztuczek się uciekają. Dlatego wspierać ich wypada z jak największą życzliwością, zapraszać ich do uczciwych stowarzyszeń, by się łupem złych nie stali. Cieszy nas to nie mało, że już na wielu miejscach takie stowarzyszenia powstały, które mają na celu wspieranie uczciwej pracy, podanie pomocy i rady rodzinom i rozbudzanie w nich wykształcenia religijnego i obyczajności“. My kapłani stoimy przy „Związku chłopskim“ dlatego bo z nim pragniemy te wzniosłe myśli i zamiary Ojca św. rozwijać i w czyn wprowadzać.

Aby ludzkość doprowadzić do gruntownej reformy stosunków społecznych, potrzeba także ustawodawstwo państwowe zmienić. I dlatego „Związek chłopski“ musi być polityczny, i dlatego wszyscy musimy się zajmować polityką. Bo co pomoże praca, pilność i oszczędność rolnika i rzemieślnika, dopokąd wielkie kapitały, jakby olbrzymie pasożyty tę pracę wyzyskiwać będą?

(Z przemówienia ks. N. na wiecu Zw. chł.)

Pożyteczne wiadomości.

Z gospodarstwa.

Mleczarnia Kółka rolniczego w Łękach górnych.

Z każdym dniem więcej gospodarstw na licytacyi sprzedają, z każdym dniem gospodarstwa mniejsze ku upadkowi się chylą, a przyczyną tego obok innych (marnotrawstwa, pijaństwa, życia bez rachunku), jest to, że gospodarz nie szuka dochodu tam, gdzie mu go Pan Bóg daje że nie stara się zebrać z gruntu jak najwięcej. Tak jest, bo wprawdzie zbiór zależy od urodzajności roli, ale tę można podnieść, bo urodzajność roli zależy od nawozu, a nawóz od zwierząt gospodarczych, które wtedy dadzą nawóz dobry, gdy będą dobrze żywione, a oprócz nawozu da siłę roboczą lepszą (koń) lub więcej mleka (krowa).

Krowa bowiem daje mleko wtedy, gdy jej damy więcej pożywienia, aniżeli jej do utrzymania życia potrzeba.

Ilość zaś zwierząt domowych, utrzymać się dających na gospodarstwie, zależy od ilości paszy. To też pasza jest podstawą dobrobytu w gospodarstwie. Każdy gospodarz najwięcej powinien dołożyć starań, aby paszy nagromadzić, a nie powinien jej sprzedawać, bo sprzedaż paszy zemści się na jego urodzajach w latach następnych, i nie będzie miał dochodu z nabiału. Przy niskich cenach zboża jedyny dziś ratunek dla gospodarstw, szukać dochodu w nabiale, mleku, jajach, serze, wziąść się do hodowli (na pozostałem mleku) młodych prosiąt, bo w ten sposób osiągnie większy dochód i wzmocni rolę nawozem, żywiąc lepiej bydło. Aby to gospodarstwom ułatwić, założyło Kółko rolnicze w Łękach mleczarnię, gdzie miejscowe gospodarstwa zbyt znajdują na tłuszcz z mleka. Obecnie leży w ich interesie, aby miały mleka jak najwięcej. Niechże więc każdy uważnie przeczyta wskazówki dalsze, niech się do nich zastosuje, a jego dochód z gospodarstwa inaczej będzie wyglądał za lat parę.

Poprawa łąk. Ponieważ jak widzieliśmy pasza jest podstawą dobrobytu w gospodarstwie, należy dbać o nią. Gdzie *łąka kwaśna* osuszyć ją rowami, podsiewać dobrą mieszanką traw, *łąkę zamszoną* zbronować na wiosnę i podsypać wapnem. Siać dobre nasienie koniczyny, nie oglądać się na to, że lepsze nasienie kosztuje o 50 ct. drożej na garncu, bo z niego za parę reńskich więcej koniczyny urośnie. Po deszczu na wiosnę, koniczynę (liście)gipsem posypać. Gdy się wkradnie *wylub*, posypać wapnem niegaszonem naokoło tego miejsca gdzie rośnie, bo rozpuszcza swe nitki szeroko.

Pasza dla krów. Pasza dla krów najlepsza świeża. Ze samej słomy i sieczki nie da krowa mleka. To też starać się trzeba, aby mieć cały rok paszę świeżą. Tą świeżą paszą są zimową porą *buraki i ziemniaki.* Wiosną po zejściu śniegu, *bulwa*, bardzo cenna, bo raz posadzona trwa lat 15 do 20. Można ją sadzić popod ogrodzenia. Sadzi się ją jak ziemniaki, na skopanym gruncie. Jest pożywniejsza od ziemniaków, garniec bulw znaczy tyle dla bydła co półtora garnca ziemniaków. Dla koni jest lekarstwem na zołzy. Odrasta z najmniejszego korzonka, to też można ją dokładnie wykopać, a wyrośnie znów w tem miejscu. Sadzić ją po spadzistych kawałkach roli, skopać raz, dać półnawóz, posadzić bulwę i co roku posypać popiołem. Po zużyciu bulwy żąć *żyto zielone* na wiosnę, umyślnie na to zasiane. Po zeżęciu żyta, można na tem polu sadzić. Po spasieniu żyta dawać *konicz pierwszy.* Potem *owies z wyką*, następnie *jęczmień z grochem*, potem *drugi konicz*, nareszcie *liście z buraków*, *kapusty*, i *marchew* sadzoną w burakach, *głąbie i rzepę.* W taki sposób ma krowa cały rok świeżą paszę i da dużo mleka.

Dobra krowa. Aby pasza się nie marnowała, należy się starać o dobre krowy. Krowa dobra, wydatna na mleko, ma wygląd łagodny. Krowa podobna z daleka do wołu, dobrą nie będzie. Dobra krowa ma cienkie rogi; na łopatce cienką i elastyczną skórę, dającą się łatwo odciągnąć, żyły od wymienia pod brzuch grube i kręte (długie). Im dołek koło wymienia (gdzie żyła wpada) głębszy i szerszy, tem krowa lepsza na mleko. Wymię takiej krowy jest niekoniecznie duże, lecz na boki rozparte; jabłkowate, rozdzielone wzdłuż i w poprzek, włos na niem króciutki, rzadki i cienki, dojki rozparte, nie spiczaste, lecz równe lub grubsze na końcu. Czasem jest piąta i szósta dojka. Sześć bardzo dobrze, pięć źle. Muszą być do pary, bo tak dyktuje prawo natury; krowa dobra na mleko ma łuszcz na skórze żółty jak wosk, co najłatwiej poznać można na końcu ogona, rozchyliwszy włos. Łuszcz biały jest złem świadectwem.

Jeżeli po udach, gdzie się włos schodzi ma znaki ze sierści proste | | to dobra krowa. Jeżeli ma te znaki bagnetowate jest średnia, jeżeli do pnia lub grzyba podobne, to krowa kiepska. Stare krowy podpasać ziemniakami w jesieni, sprzedać na mięso i kupować młode koło Jasła, Rymanowa, Krosna, *) bo krajowe i dobre.

Pojenie. Wielki wpływ na mleko wywiera pojenie. Należy więc bydło poić regularnie o jednym czasie i unikać pojenia zimną bardzo wodą, (np. w zimie u rzeki), bo na odgrzanie wody zużywa krowa dużo krochmalu i skutkiem tego da mniej mleka. W zimie poić krowy wodą wystaną w cieple (stajni lub w domu). Wydatność mleka zależy także od sposobu dojenia. Zawsze na krzyż doić trzeba. Ostatnia wydojona kwaterka mleka jest najlepsza, to też trzeba do ostatka wydoić, dopóki mleko choć kroplami idzie. Zostawiając kieliszek tego mleka wiele się traci, bo to mleko już się nie wydoi i krowa mniej daje mleka nadal.

Dojenie. Mycie wymienia i palców ma przy dostawie mleka do centryfugi wielkie znaczenie, bo jeżeli wymię i palce nie wymyte, osadza się w bembnie i w talerzach dużo brudu, który rurki (służące do odpływu mleka) zatyka, a wskutek tego mleko nie mając należytego odpływu, odpływa ze śmietaną, na czem tracą dostawcy mleka.

*) To pisane dla mieszkańców Łęk górnych w powiecie Pilzno — i u nas znajdą się niezłe krowy. (P. red.)

Przechowanie mleka. Ponieważ mleko ma własność wciągania w siebie odoru, należy je trzymać zdala od takich rzeczy, które odory z siebie wydają i po wydojeniu trzymać w czystych naczyniach (wymywanych i wysuszanych codzień). Nie dawać stęchłej ściółki. Najlepsze do dostawy mleka są konewki blaszane cynkowane, bo czysto się trzymają, są trwałe (na 10 lat wystarczają) i stosunkowo niedrogie, po 2 złr. 10, na 6 litrów. W lecie można wieczorowe mleko w takiej konewce spuścić do studni, i w ten sposób zapobiedz kwaśnieniu tegoż, a wody się nie naleje do mleka, bo konewka taka hermetycznie zamknięta.

Złe mleko. Zdarza się, że mleko jest złe. Różne tego przyczyny. Gdy się mleko ciągnie, widać, że się z nim źle obchodzono, nieczysto je trzymano. Gdy się mleko krwawi, to najczęściej dlatego, że krowa rogiem w żyłę mleczną ubodła, lub dlatego, że ją pastuch kijem w nerki uderzył.

Leczenie. Gdy bez wyraźnej przyczyny krowa mleka nie daje, choć go przedtem dawała, dać jej anyżu z wodą letnią.

Wzdęcie początkowe leczyć lejąc w krowę litr wody z garścią gaszonego wapna, ale krtani nie przyciskać. Gdy wzdęcie dalej postąpiło, przebić z lewego boku na głębokość najdłuższego palca, na piędź od tylnego dołka, a na piędź od grzbietu i rozchylić otwór. Przebijać wzdłuż włosu, nie na poprzek, bo włókna skóry łączą się wzdłuż włosu.

Sumienność. Przestrzeganie tych przepisów podniesie wydatność mleka i dochody gospodarzy, wobec tego, że mają zbyt na mleko w mleczarni kółka rolniczego.

Aby jednak ten zbyt był trwały, muszą gospodarze uważać na służbę, aby mleko nie było zbierane przed dostawieniem go do centryfugi, bo przy przeróbce *600 litrów dziennie*, wystarczy do upadku mleczarni gdy dziennie z 50 litrów mleka śmietanę zbiorą, bo wtedy 1 złr. 50 ct. wezmą za darmo, a mleczarnia nie mając dochodu upadnie, i skończyłoby się dobro gminy z winy paru nierzetelnych dostawców. To też Zarząd kółka rolniczego, nie mogąc do tego dopuścić, będzie zmuszony wykluczyć takiego członka od dostawy mleka, o którym się przekona, że zbierane mleko odstawił.

Wyniki mlecznego gospodarstwa w Łękach górnych.

Mleczarnia Kółka rolniczego w Łękach górnych, założona staraniem ks. Władysława Naturskiego i przez niego prowadzona, rozwija się bardzo pomyślnie, bo zdoła sprzedawać masło „deserowe“ (to znaczy doborowe) po najniższej cenie 90 ct. za kilo przecięciowo, więc ma zbyt na masło zapewniony, a płaci dostawcom za tłusz z mleka (śmietanę) po 3 ct. z litra mleka, której to ceny w inny sposób osiągnąć nie zdołają. Od 16. maja 1896. do 31/8. 1896. t. j. za 107 dni przerobiono 50.935 litrów mleka. Masła uzyskano 1997 kilo. Za maślonkę t. j. pozostałość ze śmietany po zrobieniu masła, uzyskano 56 złr. 53 ct. Na 1 kilo masła trzeba było $25^1/_2$ litra mleka. Za śmietanę wypłacono dostawcom 1.528 złr. 95 ct. Koszta przeróbki 1 złr. dziennie. — Dostawcami są dwa dwory (100 litrów dziennie). i 52 włościan (400 litrów dziennie). Dla podniesienia dochodów gospodarzy z mleka, wydał Zarząd Kółka rolniczego powyższą odezwę.

Ks. Naturski.

Walna bitwa.

Rycerz, apostoł »siły«.

(Dalszy ciąg.)

Po mowie P. Prezydenta Ministrów, która trwała blisko dwie godziny, zabrał głos poseł hr. Dzieduszycki: Rozpoczął od oświadczenia, że gdyby wnioskodawców nie znał już od dawna, zdumiałby się nad tem, że po wszystkiem, co zaszło, po mordach, rabunkach, zadaniu ze strony przedstawicieli cerkwi gwałtu sumieniom wyborców przez ich zaprzysięganie i groźbę wykluczenia ich od Sakramentów, po niesłychanych rzeczach, jakich widownią była Galicya, właśnie sprawcy moralni tych zajść, ci posłowie, którzy jedynie niesłychanemu i bezwstydnemu teroryzmowi, głównie zawdzięczają swoje mandaty, mają podziwienia godną odwagę przyjść do tej izby i te sprawy poruszać.

Kto to bowiem wnioski postawił? Kosmopolita Daszyński (Daszyński woła: oho!) który stając na czele zbłąkanych, co niegdyś paradowali polskim expatryotyzmem, zerwał ze wszystkiemi tradycyami polskiego kraju i narodu, w sojuszu z tymi, co jeszcze się Czechami mianują, choć i oni wyparli się tradycyj narodu czeskiego (zaprzeczenia ze strony socyalnych demokratów;) dalej p. Okuniewski, który również walczy bronią, ukutą przez Daszyńskiego.

Mowca opowiada, w jaki sposób agitowano wśród chłopów galicyjskich. Mówiono chłopom, że 1. maja dobra bogatszych rozdzielone będą między mniej zamożnych, jako własność prywatna, zwłaszcza między ludzi należących do stronnictwa agitującego *(wesołość)*. To nie jest demokracya socyalna, to katylinarna agitacya. Stronnicy posła Okuniewskiego mówili wieśniakom, że największem nieszczęściem Galicyi jest wywóz zboża i bydła z kraju: szczęściem byłoby, gdyby wszystko można spożyć na miejscu. Tego już było ludziom za wiele, i w owym okręgu kandydat nie otrzymał głosów. Opowiadano chłopom, że do Najj. Pana udało się trzech polskich magnatów, przebranych za chłopów i prosili, żeby przywrócił pańszczyznę, za której ludziom lepiej się działo. Najj. Pan miał odpowiedzieć: „Skoro żądacie, musi się to stać“. Ci trzej przebrani magnaci rzekomo zostali potem zaproszeni do stołu cesarskiego; zdjęli rękawiczki, a wtedy Najj. Pani spostrzegła, że ręce ich za delikatne są na ręce chłopskie.

Przez to wyszło na jaw oszustwo, a Najj. Pan skazać miał tych panów na więzienie w tajemniczych podziemiach w Burgu. *(Wesołość).*

Takie historye opowiadają agitatorowie. W powiecie podhajeckim stało się przeprowadzenie prawyborów niemożliwem, gdyż banda uzbrojona w pałki, nie dopuszczała wyborców do urny i groziła, iż lokal wyborczy wysadzi w powietrze. Później przybyło wojsko, aby ochraniać wolność przed tą niesłychaną presyą Jakobinów.

Polacy w Radzie państwa przez wielu nie są lubiani. Są pisma i stronnictwa, które na nich uderzają, gdyż kierowali się oni zawsze polityką umiarkowania, gdyż nie dali się porwać do hecy rasowej, a z drugiej strony stoją na chrześcijańskiem stanowisku, gdyż bronili zawsze równouprawnienia narodu czeskiego i potrzeb słoweńskich. Dlatego nie są oni lubiani w pewnych kołach. Wiadomo, jak pewne organa z socyalistami w Wiedniu związały się, jak pewne partye w Czechach socyalistom szły na rękę i wszystko czyniły, aby tych anarchistów, nie socyalistów w Galicyi naprzód wysunąć.

W ten sposób powstały stosunki w Galicyi, których nie można sobie wyobrazić. Uczyniono wszystko co było możliwem, aby doprowadzić do mordów. (Potakiwania na ławach polskich). Podczas wyborów z piątej kuryi zorganizowane szajki, uzbrojone w kije, topory i kosy, oblęgały dwory i zagrody poważnych włościan, aby mieszkańcom ich przeszkodzić w stawieniu się przy urnie wyborczej. Siedzi tutaj deputowany Garapich. Szajka taka oblegała go w lokalu wyborczym przez sześć godzin. Tłum wołał: „Wydajcie nam tego panka, a rozedrzemy go w kawałki". (Słuchajcie! słuchajcie! (Dopiero wojsko zdołało go uwolnić, to samo wojsko, które „nie chce dopuścić wolności wyborczej«.

Przy wyborach w Rzeszowie znaczono kredą krzyże na plecach tych wszystkich, którzy na posła Szajera nie głosowali. (Głosy z ław polskich: w Jarosławiu także!) Naznaczonych krzyżem potem bito. Każdy człowiek obawiać się musi takich agitacyj, ponieważ dają one tylko powód do dalszych mordów i przestępstw. Uchwały parlamentu przekręca się za pomocą pism ulotnych i za każdym razem, gdy Izba okaże swą słabość wobec takich jak ten wniosek, można liczyć na pewno, że odbije się ona przelewem krwi w kraju. (Potakiwania na ławach polskich), *Precz ze słabością, precz z fałszywą ludzkością;* należy okazać, że Izba daje wiarę raczej tym, których cała przeszłość dowodzi, że są mężami miłującymi porządek, a mimo to dbającymi o wolność, równouprawnienie i prawdziwą ludzkość. (Żywe oklaski na ławach polskich). Nie dozwólcie nam żyć w kraju nadal pod ciągłą grozą.

Stawia się wnioski, nie aby osiągnąć jakieś rezultaty tutaj, lecz aby je osiągnąć tam, i to za pomocą krwi. Organizacya taka istnieje także gdzieindziej, i będzie wielkiem niebezpieczeństwem dla Państwa i wolności, równie jak dla godności Izby, jeżeli Izba nie okaże odpowiedniej odwagi. Zasiadają tu między nami trzej deputowani, którym doręczono trzy wyroki, grożące śmiercią, jeżeli nie złożą mandatów. (Głosy w Izbie: *słuchajcie! słuchajcie!*) Dwaj z nich, to duchowni ruscy. Przy każdym proteście wyborczym chodzi tylko o to, aby wznowić agitacyę, Rząd zastraszyć i aby sprowadzić nieszczęście na kraj i całe Państwo. Przypominam panom bowiem jeszcze raz, że jesteśmy krajem granicznym. (*Żywe oklaski i potakiwania na ławach polskich*).

Słaby odwet.

Dr. *Jarosiewicz* (Rusin) przytacza szereg nadużyć przy wyborach i skarży się przedewszystkiem na postępowanie żandarmeryi, która przeszkadzała wyborcom w pełnieniu praw wyborczych. W sprawozdaniach urzędowych tych tylko nazywają niebezpiecznym żywiołem, którzy na rządowych kandydatów nie głosowali.

Mowca wzywa p. Prezydenta Ministrów, aby zechciał zwrócić uwagę prokuratoryi Państwa, że wyrządzą istotną przysługę ludowi i krajowi, jeżeli nie będą wrzucać do kosza nadsyłanych im doniesień. My pragniemy — powiedział dalej mowca — jak najwięcej rozpraw sądowych, oczekujemy ich niecierpliwie i nie obawiamy się dowodów przeciw nam. Podobne oświadczenie jak dzisiejsze p. Prezydenta Ministrów, słyszeliśmy przed wyborami, a przecież złe nie zostało usunięte.

Mowca kończy wezwaniem do Izby, aby okazała, że lud *galicyjski obrony prawnej nie jest pozbawiony.*

Pomoc przyjacielska.

Spiesząc z pomocą rządowi i Kołu polskiemu, *Stransky* (Czech) stawia wniosek: żeby *nie wybierać osobnej komisyi dla dochodzenia spraw wyborczych*, ale odesłać wniosek Daszyńskiego do zwykłej komisyi legitymacyjnej. Popierając swój wniosek, sądzi, że posłowie galicyjscy powinni w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi, wystąpić w Sejmie we Lwowie (!) *Przestępstwa i wykroczenia niechaj sądzą sądy.* Komisya wybrana z łona parlamentu dla zbadania tych faktów, nie załatwi sprawy lepiej. Powinniśmy przynajmniej tyle posiadać zaufania do rządu, aby oddać krajowym władzom w Galicyi do osądzenia te sprawy, które zna najlepiej i któremi zarządza. *(Śmiechy).*

Zresztą (powiada p. Stransky) nie uchodzi to żadną miarą, aby tych kilku polskich socyalistów chciało tę Izbę opanować i robić, co im się podoba.

Rycerz, który tnie w lewo i w prawo.

P. *Daszyński* przyznaje Prezydentowi Ministrów, iż w Galicyi w istocie rozbudzono ruch w celu osiągnięcia politycznej i społecznej potęgi. Z jednej strony stanęła tu ludowa organizacya socyalistyczna, oba stronnictwa ludowe i partya radykalna ruska, z drugiej: rząd i Koło polskie. Jeżeli rząd identyfikuje się z Kołem polskiem, to oskarżenia te odnoszą się zarówno do rządu, jak i do Koła polskiego. (*Żywe oklaski na skrajnej lewicy*). Albowiem te

dwa rozstrzygające czynniki, jak się wyraził hr. Badeni, uciskają i gniotą polski i ruski lud.

Mimo to szlachta przegrała w Galicyi zachodniej na całej linii. Idzie tu o ten wielki ruch ludowy, którego śmiesznym frazesem przełamać nie można. Hr. Badeni powiedział, że Galicya znajduje się pod względem cywilizacyi na tak niskim stopniu, że chłopi są tak biedni i zahukani, iż mowy tam nie ma o stosowaniu do nich ustaw austryjackich. Wszystko to jest nieprawdą! — Przeciwnie, zastarzałe prawo zgromadzania się, zaśniedziała ustawa prasowa na tysiąc razy niższym stoją stopniu, niż nasz lud. (*Żywe oklaski na skrajnej lewicy*). Ale mówić tu można o niskim poziomie i pod innym względem, jeżeli się zważy, że przeciw nam staje tu taki hr. Dieduszycki i odważa się poddawać w wątpliwość, czy my tu wogóle głos zabierać możemy. Ilu to wyborców ma szanowny pan hrabia? Dobrze policzonych 34 głosów, a za mną głosowałó 23.000 robotników i włościan! (*Żywe oklaski u socyalistów*).

Jakiem czołem śmie dziwić się hr. Dzieduszycki, dlaczego oskarżamy Koło polskie i rząd? Nie więcej niż 900 szlachciców wybiera w kraju 20 posłów! Toż to jest zaiste niski poziom! I ta mała liczba tych pasożytów wysysa kraj cały, i żąda od rządu, aby stał na straży i pozwolił spokojnie ssać siłę tego ludu. (Głosy u antisemitów: *A żydzi?*

P. Daszyński: Jeżeli panowie chcecie, abym tu o szanownych żydach mówił, to zaraz to uczynię. Hr. Badeni idzie przecież ręka w rękę z żydami. Wielka potęga w miastach polega właśnie na tem, że wszystkie źródła pieniężne, wszystkie banki, są w ręku kliki żydowsko chrześcijańskiej. (Antisemici: *nie! tylko żydowskiej!)* Tak, kliki żydowsko- chrześcijańskiej, kliki mieszanej, zupełnie proporcyonalnie. *(Żywe protesty u antisemitów)*.

Nam zarzucono, że szerzymy »*teroryzm*“, a to, co przeskrobały władze, nazywa się jedynie „*nieprawidłowością*“. Pracowaliśmy, prawda, rozrzuciliśmy 220.000 broszur, 50.000 odezw, 150 lokalnych pism ulotnych, a w nich nie były baśnie, jak się podobało nazwać hr. Dzieduszyckiemu. O baśniach słyszał zapewne hr. Dzieduszycki w swej stajni, gdy ze swoimi fornalami się zabawiał. Stamtąd widocznie czerpie wiadomości o życiu ludu. (*Wesołość*).

Podobało się dalej hr. Dzieduszyckiemu nazwać mię kosmopolitą. Nie jestem nim: jestem (podniesionym głosem) *o wiele lepszym patryotą, niż hrabia i cała razem szajka magnatów*. (*Burzliwe protesty na ławach polskich; oklaski socyalistów*).

P. *Lueger:* W takim razie nie jesteś pan socyalnym- demokratą.

P. *Daszyński:* Jestem nim.

P. *Lueger:* Albo — albo: socyalista, albo Polak.

P. *Daszyński:* W naszych szeregach nie ma panów, którzy przegrywają w jednę noc setki tysięcy, zapracowanych w pocie czoła przez chłopów. Między wami, magnatami, są prawdziwi kosmopolici. (Głosy z ław polskich: *wymienić nazwiska!*)

My jesteśmy dobrymi patryotami, bo pracujemy nad podniesieniem ludu i nad obudzeniem go do politycznego życia.

Myśmy się nie gięli przed carem i przed żadnym z książąt i dlatego jesteśmy lepszymi patryotami, niż wy. Tysiące naszych zwolenników gnije w rosyjskich więzieniach. To są patryoci, a nie wasi hrabiowie i magnaci. (Głosy na ławach polskich: *A powstanie!*) Od powstania upłynęło 33 lat, a wyście panowie nieraz zmienili skórę. Teraz jesteście lojalni do szpiku kości, teraz liżecie carowi nogi.

Mowca omawia następnie zajścia wyborcze. W okręgu hr. *Pinińskiego*, w Tarnopolu, był dzień wyboru dla wielu wyborców nader krytycznym. Wyborcy musieli do lokalu wyborczego dostawać się przez korytarz, istną wilczą jamę, w której *banda żydów* biła wyborców i odbierała im kartki. W ten sposób został hr. Piniński posłem.

W *Stanisławowskiem* strzelano do ruskich wyborców. Zrobiono karne doniesienie — czy jest tu dr. Stransky (*wesołość*) — ale zamiast występnych, aresztowano chłopów. *Pachciaż żydowski*, Margulies, sfałszował w Czerniejowie wszystkie kartki wyborcze. Chłopi grozili mu, że go nabiją. Wtedy przyszli żandarmi i aresztowali 5 chłopów. Gmina otoczyła żandarmów, chłopi padli na kolana i prosili ze łzami, aby więźniów nie kuto w kajdany, bo to rzecz wysoce poniżająca. Chłopi padają na kolana, a wtedy żandarmi przebijają ich bagnetami: dwóch zabito, jednego ciężko zraniono, wielu lekko, bardzo wielu zamknięto. Porucznika żandarmeryi Josefa tak rozrzewnił widok proszącej go o uwolnienie męża kobiety, że darował jej 5 złr. Ale hr. Dzieduszycki woła tu: *Precz ze słabością*, precz z humanitarnością wobec tej — tłuszczy!

W okręgu *Tyszkowskiego wpuszczano tylko tych wyborców, którzy mieli kartki głosowania na jego nazwisko opiewające, inne kartki rozdzierano i wydzierano, a żandarm oddawał je żydom*, którzy nazwisko p. Tyszkowskiego wpisywali. Teraz przychodzimy do JE. p. *Madeyskiego (wesołość)*. Co się w Nowym Sączu działo, zaiste grozę obudza. Starosta Friedrich i burmistrz Lipiński, połączyli się z kilkoma *żydowskimi faktorami* — pokrewne duchy znajdą się zawsze. Kartki były trojakiego koloru: białe dla Madeyskiego, czerwone dla Seinfelda, niebieskie dla Łazarskiego. Żandarmi wpuszczali tylko wyborców z białemi kartkami. Od 9 do 3 czekali wyborcy napróżno na ulicy. Na 6 telegramów, wysłanych do Wiednia, z prośbą o zaprowadzenie porządku, nie było odpowiedzi. Pomimo, że tylko stronników Madeyskiego dopuszczano, miał on za mało głosów, brakowało przeszło 200. Wyborcy chcą stwierdzić przysięgą, że niejaki pan Lax wybrał 220 kartek z urny i wrzucił do niej tyleż głosów na Madeyskiego.

(My tu mamy tę samą politykę przy wyborze IV. i V. kuryi w Gorlickiem i w innych powiatach).

W *Kałuszu* stanęła *żydowska hołota* i najemnicy starosty przed lokalem wyborczym i *zrzucili jednego księdza ze schodów, innego kopali nogami w oczach komisyi wyborczej.*

Czescy posłowie dr. Stransky i dr. Herold, czynią mi zarzut z tego, żem utrzymywał, iż z nami głosować muszą. Ja sądziłem, że każdy porządny i dobrze myślący człowiek z nami głosować musi. Ale ta dwuogoniasta bestya stanie się także dwujęzyczną. (Herb kraju czeskiego jest lew dwuogoniasty, stąd przytyk.) Lew może ryczeć, jak chce, chodzi on już w zaprzęgu hr. Badeniego. (*Protest na ławach młodoczeskich i niepokój).*

P. *Daszyński:* Jasny mi jest ten niepokój Czechów. (*Oklaski po lewicy).* Ci panowie nie przyzwyczajeni są jeszcze występować w większości i próbują wykręcić się jakoś. Gdy hr. Dzieduszycki wołał do nich: „Trzymajcie się ostro!“, widzieliśmy, że młodoczesi obsypali go oklaskami. Czyż tak dawno minęły te czasy, w których Czechów trzymano żelazną ręką? Czyż niepomni już swych kajdanów? Atmosfera większości, którą oddychają, zdaje się zabójczo oddziaływać na ich poczucie wolności. Mogą jednak wytężać wedle upodobania swe siły, my *im nie wierzymy* (*oklaski po lewicy),* dopóki biją, oklaski hr. Dzieduszyckiemu. Ten człowiek niczego nauczyć się nie chce. (*Wesołość).* Nie chce słyszeć nawoływań ludu, a Młodoczesi biją mu brawo. (*Oklaski po lewicy, okrzyki socyalistów. Protesty u Młodoczechów, wielki niepokój*).

Ostatnie strzały.

Po przemówieniu Daszyńskiego zabrał głos *Eugeniusz Abrahamowicz,* który wykazywał, że materyalny niedostatek rolnictwa istnieje w całem Państwie. Stronnictwo, które mowca reprezentuje, uczyniło dla kraju co tylko było możliwe. Mowca wylicza rozmaite ulepszenia w ostatnich czasach w Galicyi. Winy krwawych zajść przy wyborach nie ponosi szlachta, lecz socyalni demokraci. Przypomina ostatnie wypadki chodorowskie, jako upomnienie dla żydów, z kim się powinni łączyć. (To do tego potrzebna była interpelacya! Agudas achim!)

Ks. *Taneczkiewicz,* jako mowca generalny za wnioskiem, oświadcza, że także Rusini gotowi są do wszelkich ofiar w interesie Austryi, ponieważ pod jej panowaniem wyzwoleni zostali z ciężkiej niewoli. Naród ruski nie walczy przeciw stronnictwom lub osobom, lecz przeciw systemowi. Wspólne postępowanie obu narodowości w Galicyi możliwe jest tylko na podstawie *chrześcijańskiej sprawiedliwości i wolności.*

Mowca generalny przeciw wnioskowi Daszyńskiego, *Milewski* utrzymuje, że teroryzmem wywołane niebezpieczeństwa dla pokojowego i cywilizacyjnego postępu Galicyi są dziś już bardzo wielkie. Opisuje zajścia przy wyborze Daszyńskiego i Szajera. Czyniono podczas tych wyborów włościanom najnieprawdopodobniejsze obietnice, jak n. p. zniesienie obowiązku służby wojskowej, zniesienie podatków, rozbiór dóbr ziemskich i t. d. pod warunkiem, jeżeli tylko żaden zwolennik Koła polskiego do parlamentu wybrany nie będzie. Tego rodzaju wyzyskiwanie ludu jest lichwą moralną. Polityczne wyzyskiwanie ludu stanowczo potępić należy. „Hecą“ polityczną żaden naród podnieść się nie może. (Prawda, a czy to nie „heca“ te wybory, jakie u nas wyprawiano? Poco te komedye i te hece?)

Parlament musi podjąć pozytywną pracę, skierowaną ku podniesieniu stanu włościańskiego. (Jak długo, to jeszcze mamy kontentować się temi obiecankami?) Pierwszym obowiązkiem parlamentu jest reforma ustawodawstwa rolniczego. Mowca przedstawia dalej szczegółowo panujące wogóle przesilenie rolnicze, nie tylko w Galicyi, ale także we wszystkich innych krajach, a za przesilenie to stronnictwa mowcy odpowiedzialnem czynić nie można. P. Daszyński mówiąc o politycznem stanowisku Polaków, używał wyrażeń takich, jakie można znaleźć w raportach pruskich i rossyjskich agentów prowokacyjnych. Tem samem stracił p. Daszyński prawo nazywania się polakiem.

Mowca oświadcza, że Koło polskie będzie głosowało przeciw wnioskowi Daszyńskiego, a za wnioskiem Stransky'ego. Skoro Daszyński nie ma zaufania do komisyi legitymacyjnej (dla sprawdzenia wyborów) niema go pewno też i dla żadnej innej komisyi. (*Żywe oklaski z ław polskich).*

Potem uchwaliła Izba głosować naprzód nad wnioskiem Stransky'ego.

Po tej uchwale odezwały się z lewicy protesta i wołania: „Nie bierzemy udziału w głosowaniu“. Poczem niemiecko-postępowi i ludowcy niemieccy opuszczają salę.

Za wnioskiem Stransky'ego głosuje większość rządowa solidarnie. Przeciw, głosują: socyalni demokraci i chrześcijańsko-socyalni (antisemici). Tem samem wniosek Daszyńskiego upada — a wybory rozpatrywać będzie zwyczajna komisya do wyborów (legitymacyjna).

Czesi przysłużyli się Polakom w sprawie wyborczej, Polacy mieli zaraz sposobność wywdzięczenia się Czechom w sprawie językowej. Niemcy zrobili gwałt o to, że rząd kazał się uczyć języka czeskiego Niemcom urzędnikom, i wytoczyli rozprawę nagłą. Skończyło się odrzuceniem ich wniosku. I posłowie rozjechali się na święta.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*